Cena 200.000 Mk. Sobota, dnia 21-go czerwca 1924 r. Nr. 38. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Konferencje Wojewody Pana Dra Wachowiaka.

(Telefonem od korespondenta warszawskiego).

Bawiącego w Warszawie wojewodę pomorskiego, p. dr. Wachowiaka przyjął premjer Grabski i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawach, dotyczących województwa. Między innemi naradzano się w kwestji kryzysu ekonomicznego, jaki przeżywa wraz z całą Polską Pomorze, oraz w sprawie budowy portu w Gdyni.

Premjer Grabski zainteresował się bardzo wyłuszczonemi przez wojewodę Wachowiaka bolączkami i obiecał w granicach możliwości usunąć je.

Następnie p. Wachowiaka przyjął minister spraw wewnętrznych i obradował z nim w sprawach dotyczących reorganizacji administracji w województwie pomorskiem.

A jednak im nie wierzą...

PARYŻ, 20. 6. (Pat.)

Przed przemówieniem Herriotadeputowany były minister Letroquer oświadczył, że żadne gwarancje nie będą miały wartości, jeżeli Francja nie będzie miała możności natychmiastowego, ponownego pobrania zastawów na wypadek uchyleń niemieckich.

Sejm i Senat Rzplitej.

WARSZAWA, 20. 6. (Pat.)

Przed porządkiem dziennym złożył ślubowanie pos. Leon Leśniewski, który wstępuje na miejsce p. dr. Wachowiaka (NPR.).

Pos. Bobek (Piast) referował ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych i o zmianach do tej ustawy. Mówca prócz projektu przytoczył rezolucję wzywającą rząd do zgromadzenia danych statystycznych co do kategorji dzierżawców i wielkości ich gospodarstw Druga rezolucja domaga się opracowania ustawy, uregulującej ostatecznie stosunki między dzierżawcami, objętymi niniejszą ustawą, a właścicelami gruntów, najpóźniej do stycznia 1925 r.

W dyskusji pos. Bitner (Chrz Dem.) zauważył, iż ustawa jest sprzeczną z konstytucją i tworzyć będzie nową szachownicę wiejską, co będzie źródłem męczących procesów. Mówca przedkłada w końcu wniosek o odesłanie tej ustawy do komisji. Wniosek ten izba odrzuciła.

Pos. Kowalczyk (Piast), omawiając zgłoszone poprawki, oświadcza, że ustawa ma charakter bardziej społeczny, niż gospodarczy. Mówca przypomniał że przedstawiciel rządu powiedział w komisji, iż Ministerstwo Reform Rolnych dąży do tego, aby w jaknajkrótszym czasie przeprowadzić uwłaszczenie wszystkich dzierżawców, trzeba zaprowadzić system dzierżawny przynajmniej 25-letni z tem, iż właściciele nie będą podnosić czynszów, jeżeli dzierżawca swoją pracą lub kapitałem polepszył kulturę i zwiększył dochody ziemi. Inaczej trudno byłoby zachęcić dzierżawców, aby pracowali nie dla siebie, lecz dla właścicieli.

Pos. Putek (Wyzw.) oświadczył, iż ustawa nie może być przywilejem średniej własności, lecz musi być podyktowana interesem społeczeństwa.

Pos. Brownsford (ZLN.) i pos. Kubik (Chrz. Nar.) proponują, aby ustawa nie obejmowała Poznańskiego i Pomorza. Na wypadek odrzucenia tej poprawki proponują, aby przynajmniej wyłączyć dobra kościelne, fundacyjne i samorządowe z pod działania tej ustawy.

Przeciwko tym poprawkom przemawiali pos. Putek i Śmigiel. Ze względu na znaczną ilość zgłoszonych poprawek dalsze rozprawy i głosowanie odroczono do jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu w przyszłym tygodniu.

Przystąpiono do ustawy o uprawnieniu Ministerstwa Pracy i Op. Społ. do powoływania nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Ossowskiego (Chrz Nar.), pos. Kwapiński proponuje do art. 4 dodać następujący ustęp: W razie nieprzybycia na posiedzenie komitetu członka ze strony pracodawców, przewodniczący komitetu ma prawo nałożyć na niego grzywnę w wysokości 300 zł., zaś w razie nieprzybycia członka komisji ze strony pracowników rolnych, przewodniczący komisji ma prawo nałożyć na niego grzywnę w wysokości 5 zł. Suma ta będzie ściągana na rzecz skarbu. Nadto pos. Kwapiński stawia wniosek, aby ustawa obowiązywała tylko przez jeden rok od dnia jej ogłoszenia.

Kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. p. Simon oświadczył się za pierwszą poprawką, a sprzeciwił się drugiej.

W głosowaniu Izba przyjęła wnioski pos. Kwapinskiego, poczem uchwaliła ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Izba przyjęła następnie w trzeciem czytaniu ustawę o zmianie przepisów budowlanych w b. zaborze rosyjskim.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o opłatach za prowadzenie aktów stanu cywilnego. Na wniosek pos. Smoły sprawę tę odesłano z powrotem jeszcze raz do komisji, ponieważ nie jest ona pilną.

Z kolei przystąpiono do ustawy o podwyższeniu i zrównaniu stawek niektórych opłat skarbowych i należytości. Po krótkim referacie pos. Byrki (PSL.) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po sprawozdaniu pos. Załuski (ZLN.) o poprawkach Senatu do ustawy o obowiązkach i prawach oficerów marynarki wojskowej, Izba odrzuciła wniosek senatu o skreślenie w zdaniu „Polska marynarka wojskowa" przymiotnika polska.

Po sprawozdaniu pos. Kaweckiego (ZL;.) o poprawkach Senatu do ustawy w sprawie uwłaszczenia czynszowników i wolnych ludzi, przyjęto niektóre poprawki Senatu, poczem ustawę odesłano do ogłoszenia.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano. Na porządku dziennym dalsze rozprawy budżetowe.

Pogłoski o znalezieniu zwłok Matteottiego.

WIEDEŃ, 20. 6. (Pat.)

„N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Kilka dzienników dzisiejszych notuje pogłoskę, jakoby zwłoki Matteotti'ego znaleziono jeszcze w piątek w okolicy Vico. Zwłoki te po powierzchownem rozpoznaniu przez policję bez udziału władz sądowych miały być pochowane na cmentarzu. Potwierdzenia tej pogłoski brak.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

Straszne jej skutki. — Śmierć dwóch lotników. Znowu aparat firmy Plage-Leśkiewicz.

Wczoraj w godzinach rannych na lotnisku w Toruniu nastąpiła

katastrofa,

ofiarą której padło życie **dwóch ludzi.**

Na aparacie firmy **Plage-Leśkiewicz z Lublina** wzniosło się dwóch lotników, i to: lotnik obserwator porucz.

Stefan Pudłowski

z Poznania, ożeniony z wnuczką M. Konopnickiej i sierżant pilot

Wacław Wańciura.

Na wysokości **450 metrów** aparat dostał się **w wir powietrza,** w następstwie czego wpadł w t. zw. **korkociąg.**

Pilot widocznie stracił panowanie nad aparatem, skutkiem czego, z szaloną szybkością runął na ziemię, powodując katastrofę, w której obaj lotnicy

ponieśli śmierć.

Aparat został doszczętnie

zdruzgotany.

Nadzwyczajne zebranie Banku Polskiego.

WARSZAWA, 17. 6. (Pat.)

W dniu 17. czerwca br. odbyło się zebranie nadzwyczajne Banku Polskiego, na które przybyło 213 akcjonarjuszów, reprezentujących 392 460 akcyj z prawem do 11 794 głosów. Obradom przewodniczył prezes Banku Polskiego, Stanisław Karpiński, sekretarzował Józef Dangel. Ustalone zostały proponowane przez Radę Banku zmiany paragrafów 18 i 19 statutu.

Do rady Banku wybrani zostali na miejsce ustępującego p. Jana Kantego Steczkowskiego, p. Kazimierz Fudakowski i na wakujące miejsce 12-go członka rady p. Romuald Mielczarski. Na zastępców członków rady Banku wybrano: pp. Pawła Geisenheimera, Włodzimierza Seydlitza i Zdzisława Słuszkicwicza.

Ciągnienie miljonówek.

WARSZAWA, 21. 6. (Pat.)

Dziś o godz. 12 w południe w urzędzie pożyczek państwowych odbędzie się **ostatnie ciągnienie** wygranych 4 proc. pożyczki premjowej. Wylosowane będą jednocześnie wszystkie wygrane, jakie w myśl ustawy paść winny w ciągu roku bieżącego. W tym celu wylosowanych będzie 28 premji, poczem nastąpi konwersja obligacyj na nową 5 proc. pożyczkę konwersyjną w złotych. Konwersja nastąpi po 1 zł. za 500 mk.

Poincare będzie w Warszawie.

PARYŻ, 20. 6. (Pat.)

Poincare będzie reprezentantem akademji francuskiej komitetu i dyrekcji instytutu francuskiego w Warszawie.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Podatek od obrotu w handlu zbożem.

Nierównomierny podatek. — O zrównanie branży zbożowej ze spółdzielniami

Całe życie gospodarcze przechodzi już od kilku miesięcy ciężki kryzys. Kryzys ten najbardziej jednak zaciążył nad handlem, handlem zaś zbożem w szczególności. Branża ta, opierająca dochody swe na dużych obrotach, zadawalniając się zyskiem 2 do 4 proc. brutto, z chwilą zwaloryzowania stawek podatkowych znalazła się w położeniu nadzwyczaj krytycznem. Położenie kupców zbożowych pogorszyło się jeszcze i z tego powodu, że władze skarbowe zaliczyły handel zbożem do grup, znajdujących się pod względem kalkulacji handlowej w położeniu bez porównania lepszem.

W głównej mierze ruiną kupiectwa zbożowego jest 2 i pół procentowy podatek od obrotu — podatek ten jest ruiną kupiectwa uczciwego, natomiast dla kupca nieuczciwego — a takich w branży zbożowej jest legjon — podatek ten stanowi poniekąd premję na niekorzyść kupców uczciwych.

Przyjąwszy normalny zysk brutto na 4 proc., po potrąceniu 2 i pół proc. podatku obrotowego, pozostaje półtora proc. na pokrycie kosztów handlowych i oprocentowanie kapitału obrotowego — o czystym zysku wogóle mowy być nie może.

Że podatek od obrotu oparty jest na fałszywych pdstawach dowodzi tego fakt, że mimo wytężonej pracy urzędów i komisji szacunkowych wpływ z tego źródła nie odpowiada pokładanym nadziejom

Zwrócić sównież trzeba uwagę, że podatek ten przyczynia się do znacznego podrożenia artykułów, a o ile się zważy, że ściągany on jest od transakcji dokonanych ze stratą, to dopiero okaże się, gdzie tkwi między innemi, poważne źródło drożyzny.

Polskie kupiectwo zbożowe zawsze bez szemrania ponosiło wielkie ciężary podatkowe, jednak w chwili obecnej sytuacja jest tego rodzaju, że znalazło się ono na skraju ruiny.

Jaknajbardziej stanowczo zwracamy uwagę czynników miarodajnych, że stopa tego podatku winna być bezwarunkowo obniżona, branżę zbożową należałoby zaliczyć do art. 5 ust. 2 ust. z dn. 14. 5. 1923 r., t. zn. stosować podatek 5 proc. od zysku brutto, wszędzie traktować ją narówni ze spółdzielniami, opłacającemi tylko 0,6 proc. podatku obrotowego.

Nowelizacja ustawy o podatku przemysłowym stać winna na czele dezyderatów sfer gospodarczych.

Bank Polski w walce ze spekulacją.

WARSZAWA, 20. 6. (Telefon.) **Bank Polski** postanowił **zerwać stosunki z firmami, które pobierają za wysoki procent.**

Warszawa 20. VI. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *	Belgja 24,37 24,49, 24,25 *
Franki belgijskie — — —	Berlin — — —
„ francuskie 27,90, 28,03, 27,77 *	Budapeszt — — —
„ szwajcarskie — — —	Bukareszt — — —
Funty angielskie — — —	Gdańsk — — —
Korony austr. — — —	Londyn 22.55½, 22,64, 22,42 *
„ czeskie — — —	N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16 *
„ węgierskie — — —	Paryż 28,—, 28,14, 27,83 *
Lei rumuńskie — — —	Praga 15,35, 15,42, 15,28 *
Liry włoskie — — —	Szwajcarja 91,98, 92,54, 91,52 *
Miljonówka 0,51 0,53,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7.28 *
Pożyczka dolar. 2,60, 2,80,	Włochy 22.50½, 22,62, 22,39 *
Bony złote 0,73, 0,77, 0,76,	
Pożyczka złota 7,10 7,20,	*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,
Tendencja mocniejsza.	

Akcje.

Dyskontowy 0,—,	Zw. Sp. Zarobk. 3,80, 3,90 3,80,
Handlowy 0,—,	Związku Ziemian o,3o,
Kredytowy 0,80, 0,90, XI 0,40, 0,45,	Przemysłowców Polskich o,—
Dla Handlu i Przemysłu 1,60, 1,80	Handlowy Poznań 3,—
Grodzisk 0,—	Kabel o,—
Kijewski 0,23, 0,26	Siła o,59, o,58
Puls 0,35, 0,34,	Chodorów 4,75, 5,—,
Spiess 0,90,	Czersk o,70,
Wildt 0,17, 0,20 0.18,	Częstocice 1,6o, 2,—,
Zgierz 2,10, 1,70, 2,82,	Gosławice 1,30, 1,38
Elektryczność 1,80, 1,60	Michałow o,66, o,65
P. T. E. o,16,	Cukier 3,50, 3,85, 3,7o
Węgiel 3,75, 3,97, 3,90	Firley o,42
Cerata 0,—	Łazy o,14, 0,12, 0,13,
Polska Nafta o,6o	Ostrowieckie 6,25, 6,8o, 6,60
Nobel 1,55 1,40,	Parowozy o,52, o,35,
Cegielski o,49 o,5o	Pocisk 1,45, 1,33,
Lilpop o,53, 0,60 0,59	Rohn o,—,
Modrzejów 5,— 3, 5,25 5,15, 5,	Rudzki 1,25 1,15, 1,20, V 1,15,
Rylscy 0,15	Starachowice 2,27, 2,48,
Fitzner 3,60, 3,40,	Ursus 1,05
Norblin o,60, 0,56, o,58,	Zieleniewski 8,75, 8,25, 8,30,
Ortwein o,22 0,25,	Polski Lloyd o,—
Konopie o,—,	Zegluga 0,20,
Zawiercie 40,— 42,—	Haberbuch 5,25, 5,15, 5,25,
Zyrardów 40,50 44,—	Klucze 0,35,
Borkowski 0,90, o,92,	Mirków o,—
Jabłkowscy 0,20 o,19	Spirytus 1,20, 1.35 bez praw
Syndykat 0,—,	Centrala Rolników o,—
Wysoka o,oo	
Zachodni 2,—, VI 1,90,	Tendencja nieco mocniejsza.

Poznań, 20. VI. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian o,oo	Herzfeld Victorius 3,90, 2,80
Młynarzy 0,—	Lubań oo,—,
Arkona 1,3o	Dr. Roman May 2o,—,
Browar Krotoszyński o,—	Piechcin o.—
Centrala Rolników 0,45	Płótno 0,40
Garbarnia Sawicki 0,—	Poznańska Sp. Drzewna o,8o,
Hartwig Kantorowicz 2,5o	Tartak we Wrześni 0,—
Goplana 1,9o, 2,—,	Unja 5,50, 5,40,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—	Wytwórnia Chemiczna 0,—
Hurtownia Związkowa 0,20	

Tendencja słaba.

Gdańsk, 20. VI. 1924 r.

Warszawa 110,22, 110,78	Paryż 31,42, 31,58,
Złoty 111,o7, 112,67	Praga — —
N. Jork — —	Szwajcarja — —
Londyn 25,—	Belgja — —
Wiedeń — —	Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 20 6. 24 r.	**Warszawa,** 2o. 6. 24 r.
Żyto 9,40 1o,4o,	Zyto kongr. 118 f. wagi gw. 1o,69
Jęczmień zw. 9,40, 10,4o	Zyto kongr. 117 f. wagi gw. franco Warszawa 11,53,
Jęczmień br 12,—. 13,—	Kuchy lniane fr. Warszawa 16,39,
Owies 12.2o, 13,2o	Zyto kongr. 117 f. wagi gw. 1o,5o, 10,—,
Mąka żytnia 65% 18,40	Zyto kongr. 116 f. wagi gw. 1o,—
Mąka żytnia 70% 16,—, 17,75	Owies pozn. jednolity 13,89, 14,—
Mąka pszenna 33,oo, 35,oo	Owies kongr. jednolity 13.39,
Inne notowania bez zmiany. Tendencja niejednolita. Popyt nieco ożywiony.	Zyto kongr. 115 f. wagi gw. 1o,—,
	Tendencja spokojna, obroty dość duże.

Nie jest tak źle w Polsce

stwierdza wicemarszałek Woźnicki po 3-ch miesiącach pobytu w Ameryce

Nic dziwnego, że emigranci tęsknią za krajem

(b.) Przed kilkoma dniami wrócił do Warszawy wicemarszałek Senatu, Woźnicki (Wyzwolenie), którego nasz współpracownik prosił o podzielenie się wrażeniami z Czytelnikami „Expressu Porannego" z odbytej wycieczki do Ameryki. P. senator, znany ze swej

objektywności

rozpoczął w ten sposób:

— Jestem bardzo rad — mówi p. wicemarszałek — z mego 3 i pół miesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Jakkolwiek nie jestem zbyt wygórowanego zdania o panujących u nas porządkach i o sposobie życia, jakie Polska zapewnia swoim obywatelom, jednakże w Ameryce przekonałem się do piero, że w Rzeczypospolitej Polskiej żyje się nienajgorzej.

W Ameryce interesowałem się przedewszystkiem bytowaniem naszego wychodźtwa i przyszedłem do wniosku, że jakkolwiek Polacy zdobyli tam sobie względny dobrobyt, to jednak

tęsknota za krajem

kładzie mocne piętno na życiu emigrantów i zatruwa im najszczęśliwsze chwile.

Następnie wychodźcy polscy, ze względu na otrzymane wychowanie i tradycje, nie mogą się do warunków amerykańskich przystosować, dlatego czują się tam źle.

Ci zaś, którzy zbyt pośpiesznie wybrali się do Ojczyzny, a następnie powrócili do Ameryki, nie przywieźli ze sobą pociechy, że w Polsce emigranci amerykańscy znajdą lepsze warunki życia.

Przeciwnie rozsiewają o Polsce najfałszywsze pogłoski, nie wypływające jednak ze złej woli, lecz z braku umiejętnego orjentowania się.

— Jakie jest wobec tego położenie emigrantów polskich?

— Beznadziejne prawie.

Jedyny ratunek widzą niektórzy w przyzwyczajeniu się do myśli, że trzeba będzie resztę dni spędzić na obczyźnie.

Przeciwdziałanie temu ze wszech miar niepożądanemu dla Polski objawowi było jednym z moich naczelnych wskazań. Starałem się też błędne informacje o Polsce prostować i w nagrodę miałem satysfakcję, że nawet ci, którzy fałszywe o nas rozpuszczali pogłoski, byli mi wdzięczni za ogłaszanie prawdy.

Przemawiałem na 70 wiecach i wygłosiłem 100 odczytów. Wszędzie mówiłem o oświacie, jako o najtrwalszym fundamencie, na którym ma być budowana przyszłość Polski. Wśród słuchaczy, którzy na obczyźnie poznali znaczenie oświaty, znalazłem całkowite zrozumienie.

— Jak też p. wicemarszałka przyjęło nasze wychodźtwo?

— Pomimo pewnych nieuczciwych ataków ze strony przeciwników politycznych, moje zupełnie bezstronne wywody na zgromadzeniach publicznych — sprawiły, że ludność polska garnęła się tłumnie na organizowane przezemnie odczyty i wiece i obdarzała mnie uznaniem.

Najlepszym tego dowodem jest gotówka, którą składano na prace mojego stronnictwa.

— Czy emigracja polska rozbita jest przez różnice partyjne?

— Walka polityczna wśród wychodźtwa polskiego przyjęła formę stokroć

ostrzejsza niż u nas

i uniemożliwia ludziom z przeciwnych obozów jakąkolwiek współpracę.

Walkę tę prowadzi sie na łamach pism i jest ona bezwzględna. Nie oszczędza się nawet życia prywatnego atakowanych.

— Czemu to przypisać?

— Wynika to ze zbyt słabego przygotowania do zawodu dziennikarskiego. Wszelka działalność jednostek inteligentnych, aby temu stanowi rzeczy kres położyć, okazała się beznadziejna. Jednakże stosunek do mnie był bez zarzutu. Tłómaczę to tem, że przywiozłem dobre wieści z ukochanej przez polaków amerykańskich Ojczyzny, do której wszyscy bez wyjątku pragną powrócić!

Prezydent Rzeczypospolitej w Banku Polskim

WARSZAWA 20. 6.

W środę, dn. 18-go b. m. pan Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu swej świty przybocznej, zwiedził gmach Banku Polskiego i zapoznał się z jego urządzeniami i z organizacją wewnętrzną tej instytucji.

Gościa powitali w sali posiedzeń zgromadzeni tam panowie: prezes Rady ministrów, Władysław Grabski, wiceminister skarbu Rybarski, prezes Banku Polskiego Karpiński, naczelny dyrektor Banku, Mieczkowski, oraz członkowie dyrekcji i naczelnicy wydziałów dyrekcji.

Ukrócenie lichwy pieniężnej

Normowanie stawek procentowych

Onegdaj w ministerjum skarbu odbyła się narada z przedstawicielami sfer bankowych i przemysłowych w sprawie projektowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o unormowaniu stawek procentowych i prowizyjnych w obrocie pieniężnym.

Celem rozporządzenia tego jest ukrócenie lichwy pieniężnej.

Po dłuższej dyskusji przeważyła opinja. że pomimo wielkich trudności przy stosowaniu takiego rozporządzenia w praktyce, — wydanie go jest wyraźną potrzebą chwili.

Geolodzy podejmują pracę

Bieżącego lata Państwowy Instytut Geologiczny na terenach Rzeczypospolitej przeprowadzi badania geologiczne.

Leżą one nie tylko w interesie ogólno-państwowym i naukowym, lecz również i wojska, dla którego mapy geologiczne mają pierwszorzędne znaczenie.

By więc wyniki badań tych były możliwie wyczerpujące centralne władze wojskowe poleciły dowództwom okręgów korpusowych użyczyć jaknajdalej idącej pomocy geologom.

Po zjeździe higienistów

Ciekawe uwagi o konieczności restytucji ministerjum zdrowia

W tych dniach jak wiadomo zakończył obrady zjazd hygienistów. Od jednej z działaczek na polu hygjeny społecznej otrzymujemy następujące uwagi.

Interesowało mnie w tym Zjeździe wychowanie fizyczne i hygjena miast. Korzystając z zaproszenia poszłam.

Weszłam przypadkowo na przemówienie b. ministra Zdrowia publicznego p. Janiszewskiego. Mówił pięknie, nowych rzeczy nie powiedział, nawet nie dotykał. Kulturą świetnego znawcy spraw hygjeny był ten odczyt przepojony.

Najważniejsza jednak była konkluzja. Były minister Zdrowia publicznego w Polsce, obecnie fizyk m. Krakowa, głośno zażądał od III Zjazdu Hygjenistów Polskich uchwalenia wniosku o restytucji Ministerjum Zdrowia Publicznego, skasowanego celem oszczędności — (jakich?! przyp. red.) — i połączenia go z Ministerjum Opieki Społecznej. Nie można bowiem i nie trzeba było rozłączać jeszcze dawniej tych dwuch ministerjów i dwuch pojęć nierozłącznych.

Zdaniem p. d-ra Janiszewskiego Ministerjum Zdrowia trafnie i sprawnie funkcjonować może jedynie z Ministerjum Opieki Społecznej. Ile w tem racji! Byłam zachwycona!

Pakt lanckoroński kazał pp. Kucharskiemu i Moskalewskiemu skasować Ministerjum Zdrowia gwoli oszczędności — jakich?! przyp. red.) I stała się rzecz zła, złośliwa, niepotrzebna, tępa. Rozbito pracę i oddano zdrowie Polski pod rozkazy polityki! Czy myślicie, że poto, ażeby urzędy I-ej i II-ej instancji lepiej funkcjonowały? Aleź one i tak były podporządkowane b. Ministerjum Zdrowia!

Szkody ujawnią się wkrótce i, — twierdzi dr. Janiszewski, — sprawy zdrowia rozsadzą ciasne ramy pozostawione mu jako Departamentowi Ministerjum Spraw Wewnętrznych: życie samo je z tych objęć wyzwoli.

I choćby tym sprawom sprzyjał ten i ów kierownik spraw polityki wewnętrznej Państwa, to jako taki i jako niefachowiec, bo nie lekarz, będzie sprawy zdrowia uzależniał od swego zdania, to znów od polityki, od linji swego ministerjum — recte — będzie hamował. A zmiany na stanowisku Ministra Spraw Wewn.

Od czasu skasowania Min. Zdr. mamy już drugiego Ministra Spraw Wewnętrznych. W tak krótkim czasie! Więc się to niepotrzebne skasowanie samodzielnego Sanitarjatu mści napewno i mścić będzie, choćby ministrami Spraw Wewn. byli ludzie tak dobrej woli i rąk tak czystych, jak pp. Sołtan i Hübner.

Wniosek znakomitego lekarza krakowskiego przeszedł, gorąco oklaskiwany przez całe audytorjum. Czemu jednak komisja redakcyjna formę złagodziła i czemu b. Minister Zdrowia Publicznego zgodził się na to?

Towarzystwo Hygjeniczne ma znaczne zasługi. W tym wypadku poszło przeciw sobie. Cofnęło się! A przecież dewizą Towarzystwa powinno być: Sempre avanti!

..Przasnyszanka.

Jak się „wnętrze" Polski zaprezentowało cudzoziemcowi

Z Płocka na Kujawy

II.

Ranek w Płocku spędziliśmy na zwiedzaniu nowoczesnych osobliwości prastarego grodu, do jakich w pierwszym rzędzie należy zaliczyć kościół marjawitów. Gmach ten jakkolwiek nie posiada cech monumentalnych, uderza jednak smukłością linji wdziękami łuków swej fasady. Wnętrze kościoła

. . .. cechuje prostota, . .

którą potęguje powódź światła, jaka zewsząd poprzez górne, specjalnie kombinowane witryny zalewa marjawicką świątynię. Poprzez okna przyległej do kościoła kapliczki widać modlące się siostry marjawickie.

. . . Zresztą nic osobliwego..

Czas nagli — podążamy więc do kawiarni na śniadanie, by za chwil kilka ruszyć dalej w drogę. Tu nas uderza brak dzienników i czasopism stołecznych.

Dziwi to naszego włocha, któremu klarujemy, że dzienniki płockie dziś świętują.

W rezultacie p. Orsi bierze na pamiątkę „Kronikę Rypińską"..

W niespełna kwadrans potem rzeczucamy się na lewy brzeg Wisły, raz jeszcze ogarniamy okiem

cudowną panoramę Płocka .

potęgując szybkość auta, zanurzamy się w cieniu odwiecznych drzew stanowiących bajeczne ramy doskonałej szosy, wiodącej na Gostynin.

„Fiata" tym razem prowadzi pułkownik Szt. Gen. Żym, rozwijając szybkość do 80 klm. na godzinę. Auto nakształt epoka liptyczny wydłuża swój bieg, dopada lasu dębowego, pruje go błyskawicznym pędem, mija zadumane jezioro przydrożne,

. bierze nieprawdopodobne zakręty. ...

Wreszcie wyrywa się z uścisków korytarza leśnego i zwalnia tempo.

Siedzący obok mnie przemysłowiec p. Ml. odetchnął. Ja też

Znaleźliśmy się na rozległej równi. Jak okiem sięgnąć uprawne pola. We wszystkich kierunkach, w promieniu naszego widzenia, rysują się smukłe wieże kościelne i

mnóstwo potężnych . . kominów . . .

i zabudowań przysłow.-rolnych. Wszędzie po drodze spotykamy w wielkim stylu cukrownie, gorzelnie, maślarnie stawy zarybione.

Właśnie mijamy imponujących rozmiarów latyfundjum Strzelce. To już raczej osada fabryczna. To samo rzec można o całym

.szeregu tutejszych majątków.

Okoliczne miasteczka w porównaniu bodaj z rokiem 18-tym — zrobiły również potężny krok na przód w swym rozwoju. Gostynin już dziś szczycić się może swym nowym, wprawdzie jeszcze nie wykończonym, nie mniej *monumentalnie. rysującym się ..kościołem*

stanowiącym owoc wytrwałej pracy i zabiegów ks. kanonika Szczodrowskiego.

Pozatem uderza w oczy ruch budowlany w miasteczkach, co świadczy o inicjatywie prywatnej. Nie oglądają się snać tu ludziska

za pomocą z Warszawy. ...

Wiedzą, że najlepiej liczyć na swoje własne siły.

To wszystko nas mile zdumiewa, wzrusza i napawa dumą.

Sympatyczny i dzielny nasz szofer nie wytrzymał i palnął poprostu:

— Psiakrew! to chyba najgorzej jest w Warszawie.

Nasz włoski gość, dla którego właśnie podjęliśmy tę eskapadę, zaszył się wygodnie w swoim siedzeniu i oświadczył:

— Co by to uczynił z Włoch Mussolini, gdyby jego ziemia oj czysta obfitowała w

.tak cudowne bogactwa rolne..

Poczem dodał:

— Szczerze wyznam — to co widzę, całkiem zmienia mój dotychczasowy pogląd na sprawy gospodarczo - ekonomiczne Polski.

Minęliśmy Kutno. Fiat znów wziął większe tempo. Na horyzoncie zamajaczyły wieżyce kolegjaty łowickiej.

Tu się zatrzymamy.

Ja, ty, on...

W każdym razie ktoś wygra 40 tysięcydolarów

Ciągnienie premji na ogólną sumę 115 tysięcy dolarów. które rozlosowane będą pomiędzy posiadaczy 5% premjowej pożyczki dolarowej odbędzie się nieodwołalnie w dniu 1 lipca r. b. w urzędzie Pożyczek Państwowych przy ul. Senatorskiej.

Wypłata premji nastąpi niezwłocznie w oddziałach Banku Polskiego.

Zaznaczamy, iż w dniu 1 lipca wylosowane będą wyjątkowo 2 premje po 40,000 dolarów, w następnych bowiem ciągnieniach, odbywanych co kwartał do wygrania będzie tylko jedna premja 40,000 dolarów obok szeregu pomniejszych premji.

Okazuje się, że lepiej nie badać kwestji rosyjskiej

PARYŻ. 19. 6. (A. W.) — Papiery rosyjskie na giełdzie paryskiej, które pod wpływem pogłosek o uznaniu Sowietów niezwłocznie po objęciu władzy przez Herriota — poczęły wykazywać tendencję zwyżkową, obecnie wobec faktu, iż Herriot przed uznaniem Sowietów zdecydował zbadać gruntownie kwestję rosyjską — wykazują tendencję zniżkową.

Naprz. akcje Towarzystw Malcewa spadły z 470-ciu na 450. Baku z 2740 na 2630. Groznyj z 355 — na 281. Platyna z 785 — na 765.

Przesilenie w Gdańsku przedłuża się

GDAŃSK, 19. 6. (A. W.)

Dzisiejsze rokowania w sprawie utworzenia większości rządowej nie doprowadziły do pozytywnego wyniku, z powodu oświadczenia stronnictwa gospodarczego, iż z ważnych względów nie może powziąć wiążącej decyzji.

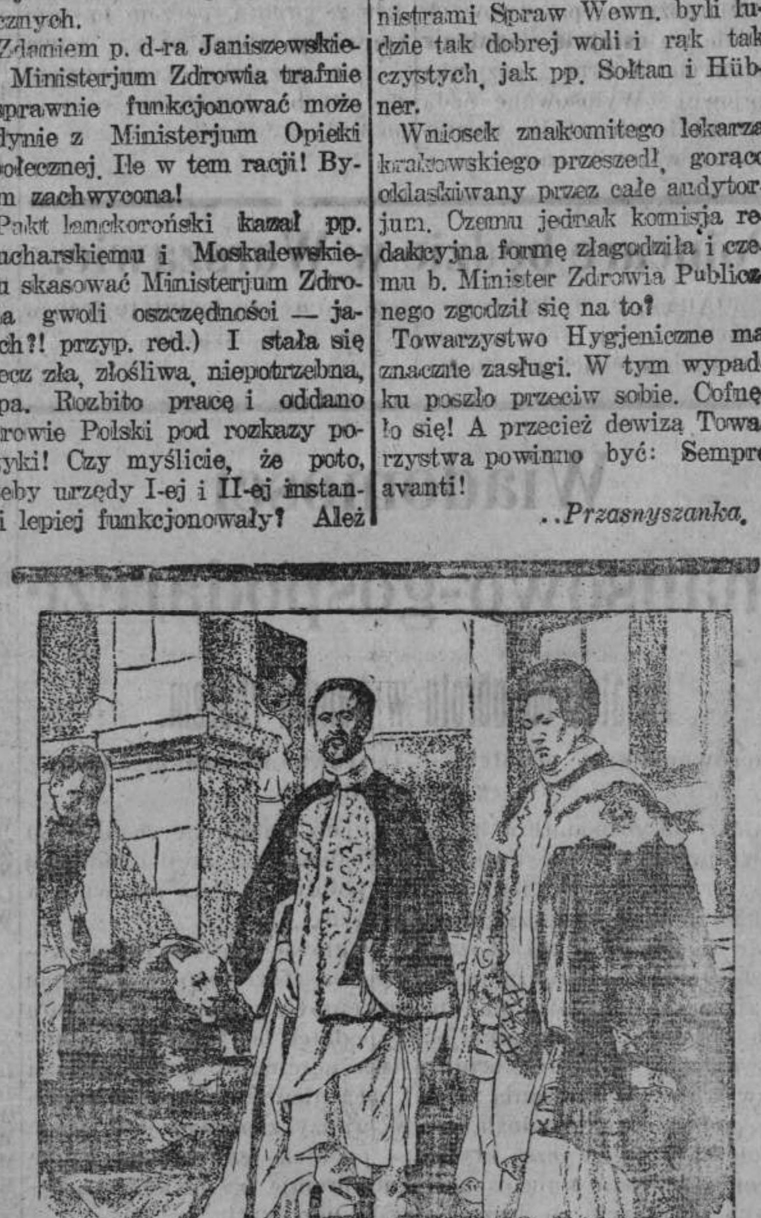
Likwidacji kryzysu rządowego oczekuje się w piątek.

Walka z brakiem gotówki

Koleje będą kredytować za przewóz

Na skutek starań eksporterów leśnych, w ministerjum kolei poruszona została, w związku z brakiem gotówki i kredytu, sprawa ułatwień kredytowych przy przewozie towarów. Dotąd min. kolei udzielało kredytu tygodniowego na uregulowanie należności za przewóz kolejowy. Według obecnie opracowanego projektu termin ten ma być przedłużony do jednego miesiąca. Kredyt ma być zabezpieczony wekslami, listami gwarancyjnemi banków lub papierami pupilarnemi.

Sprawa udzielania kredytu ma być zdecydowana w każdym poszczególnym wypadku na zasadzie złożonych podań. Kredyt ten dotyczy, oczywiście, przewozu większych ilości towarów i stosowany będzie do wszystkich gałęzi handlu i przemysłu. Sprawa ma być załatwiona, po porozumieniu z min. skarbu, w ciągu b. miesiąca. Nowe warunki kredytowe zaczną obowiązywać przypuszczalnie od 1 lipca r. b.



Depesze doniosły, że regent abisyński przybył w środę do Rzymu. Ilustracja nasza przedstawia „rusa" Tefari z małżonką przed pałacem Addis Abeba w chwili wyjazdu do Europy.

Ogonki pod Izbami skarbowemi wyciągną się na 100 kilometrów

Ministerjum skarbu, uznając wyjątkowo ciężkie położenie szeregu firm i przedsiębiorstw, ma zamiar, jak się dowiadujemy, w indywidualnych wypadkach, zezwolić po zbadaniu sprawy na

odroczenie terminu płatności najważniejszych podatków.

Strony zainteresowane będą mogły wnieść odpowiednio poparte podania do Izb skarbowych względnie ministerjum skarbu.

Dotyczy to przedewszystkiem

podatku dochodowego

oraz obrotowego i majątkowego.

Zeznania do podatku dochodowego mają być odroczone na dwa tygodnie, podobnie i wpłaty pierwszej raty. W ten sposób mogą być przesunięte terminy majowej raty podatku dochodowego na czerwiec i czerwcowy na lipiec. Pół procent kary dziennie zostałoby zawieszone, odsetek zwłoki wynosiłby tylko 2 proc. miesięcznie. Również mają być odroczone dopłaty do patentów na przeciąg 4-ch tygodni.

Zarządzenia te, które mają wkrótce ukazać się, świadczą o zrozumieniu przez Rząd sytuacji przesileniowej, która dotyka nawet poważne firmy i przedsiębiorstwa.

Środek na drożyznę i potanienie kredytu

Banki wiedeńskie przystąpiły pod naciskiem Banku narodowego do wydatnej zwyżki oprocentowania

wkładów oszczędnościowych,

co przyczyniło się do ożywienia obrotu gotówkowego na cele produkcyjne.

Równocześnie, dzięki większemu napływowi gotówki do banków i instytucyj finansowych, te ostatnie mogły obniżyć stopę procentową kredytów, udzielanych przemysłowi i handlowi (do 12 proc.).

Bezpośredni wpływ

Banku Polskiego

na związek banków i poważniejszych instytucyj finansowych mógłby być również zbawienny. Nasze banki płacą śmiesznie niskie odsetki od wkładów, co odstręcza od bankowych lokat oszczędnościowych. Podwyższenie stopy procentowej od wkładów powiększyłoby znacznie napływ gotówki do kas oszczędności i poważniejszych instytucyj bankowych, co wpłynęłoby na potanienie kredytu i obniżenie kosztów produkcji.

Rokowanie aljantów z Rosją

LONDYN. 19. 6. (A. W. — „Daily Telegraph" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, iż w obecnej chwili rząd angielski rozpatruje dwa projekty uregulowania spornych zagadnień rosyjskich; jeden — to konferencja trzech t. j. Anglji, Francji i Rosji, drugi — to uprzednie porozumienie państw sprzymierzonych, a następnie konferencja zbiorowa rosyjsko - aljancka.

Anglicy zbudują nam kolej

„Manchester Guardian" z dn. 12 czerwca b. r. donosi w korespondencji z Warszawy o rychłem zawarciu umowy z grupą przedsiębiorstw angielskich w sprawie budowy linij kolejowych w południowo-wschodniej Polsce długości 500 mil ang.

Koszty obliczają na 10 miljonów funtów sterlingów.

PANU KONOWI NIC NIE LEPIEJ

Wobec tego, istotnie, kwestja ubezwłasnowolnienia tego pana jest otwarta

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

W ministerjum pracy i op. społecznej odbyła się druga konferencja w sprawie uruchomienia Widzewskiej manufaktury.

Imieniem zarządu Widzewskiej manufaktury p. Maksymiljan Kohn oświadczył, że

bezwzględnie musi obstawać

przy spełnieniu następujących warunków, zanim zostanie uruchomiona fabryka, a mianowicie: 1) odwołanie w prasie wiadomości o rzekomem sprzecznem z interesami państwa odezwaniu się p. Kohna do robotników, 2) bezwzględne wydalenie wszystkich robotników, którzy byli zamieszani w zajściu, jakie miało miejsce w Widzewskiej Manufakturze, a także wszystkich delegatów bez względu na to, czy byli zamieszani w zajściu, czy nie, 3) zwrot przez ogół robotników strat, spowodowanych przez zniszczenie urządzeń biura Widzewskiej manufaktury.

Mimo zaznaczenia przez głównego inspektora pracy, że warunki punktów 2 i 3, zastosowane do wszystkich robotników, bez względu na to, czy byli winni zajścia, czy nie

nie są słuszne pod względem moralnym i niezgodne z prawem..

— p. Maksymiljan Kohn oświadczył, że to jest ostateczne stanowisko, od którego zarząd nie odstąpi i rozpocznie przyjmowanie tych robotników, którzy na takie warunki się zgodzą.

Po zakomunikowaniu przez głównego inspektora pracy stanowiska Widzewskiej Manufaktury, przedstawicielom wszystkich włókienniczych związków robotniczych, w osobach posłów: Perkowskiego, Waszkiewicza, Michalaka, Harasza, propozycja zarządu została

kategorycznie odrzucona. ..

jako absolutnie nie do przyjęcia dla związków robotniczych.

W imieniu związków robotniczych zwrócili się wymienieni posłowie o wywarcie wpływu na zarząd Widzewskiej Manfaktury w kierunku cofnięcia tego rodzaju żądań, a gdyby to nie odniosło skutku o

wzięcie Widzewskiej Manufaktury pod zarząd przymusowy.

Skandal, czy nieporozumienie

Pan poseł Krawczyszyn, ukrainiec, jako pupil w ministerjum handlu

PROSIMY O WYJAŚNIENIA PANA MINISTRA KIEDRONIA

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Polskie skóry cielęce są doskonałym artykułem eksportowym. Gdy u nas osiągnęły one 84 procent cen przedwojennych, w Niemczech przekroczyły parytet złota o 32, we Francji o 8 procent i t. d.

Nic dziwnego, że ludziska rwą się do tego wywozu,

jak do miodu.

Poczekalnie komisji wywozu i przywozu w ministerjum przemysłu są zatłoczone, a referent skórzany,

p. Judycki

oblężony.

Nie wszyscy atoli mają jednakowe szczęście, jak o tem świadczy przygoda p. inż. A. Staniszewskiego, zamieszkałego przy ul. Szopena nr. 9.

P. inżynierowi udało się po długich pertraktacjach z woźnym dotrzeć przed paru dniami do biura p. Judyckiego i wyłuszczyć mu swą sprawę.

Referent krótko przeciął sprawę:

— Obecnie pozwoleń na wywóz skór cielęcych się

nie wydaje!

Niech pan przyjdzie za dwa tygodnie — to może się już coś wyjaśni.

Rozmowa się skończyła, zawiedziony w swych nadziejach interesant znalazł się w poczekalni.

Już zmierzał do wyjścia, gdy uszu jego doleciał charakterystyczny zwrot:

— Ale pan poseł ma dobrą głowę! i jeszcze bardziej charakterystyczne klepanie kogoś po ramieniu.

Klepanym okazał się rzeczywiście poseł Jan Krawczyszyn (klub ukraiński), klepiącym — nieznany kupiec, o którym da się tylko to powiedzieć, że niezbyt dawno rozstał się z długim strojem i zaczął się golić.

Powód tej serdecznej wymiany zdań wkrótce się wyjaśnił gdy p. posła wezwano po odbiór gotowych zezwoleń wywozowych na szmaty i

skóry cielęce.

Gwarancje bankowe, których p. Judycki zażądał od p. Krawczyszyna przy wręczaniu pozwoleń, dostarczył nieznajomy kupiec.

Gdy p. inż. Staniszewski w pół godziny potem zapytał p. Judyckiego, dlaczego p. posła nie dotyczy zakaz wywozu skór, otrzymał odpowiedź:

— Poseł Krawczyszyn posiadał specjalne zezwolenie pana ministra...

Odpowiedź tę p. Staniszewski przyjął do wiadomości. Natomiast opinja publiczna nie może przejść nad tem do porządku. Radaby się dowiedzieć, czy poseł Krawczyszyn istotnie cieszy się względami p. ministra Kiedronia, czy tylko p. referenta Judyckiego?

I jeszcze jedno pytanie: czy owe skóry eksportował poseł osobiście, czy też odstępował w dalsze ręce i za ile?

Ubóstwo nie hańbi nikogo a więc i artysty

W czerwcu zeszłego roku otworzono w Paryżu wystawę obrazów znanego prowansalskiego malarza, Adolfa Monticelli. Malarz ten zmarł w r. 1888, a dziełami swemi wpłynął na rozwój francuskiego impresjonizmu.

Otwarcie wystawy uczcił znakomity malarz holenderski

Kees van Dongen

wykładem o zasługach zmarłego mistrza.

W czasie swego wykładu wypowiedział prelegent opinję, iż znakomity prowansalczyk nie był za życia uznawany i

zmarł w ubóstwie.

Wyrażenie to niepodobało się bratankowi nieboszczyka, uważał je za obelgę dla pamięci stryja i wniósł skargę przeciw van Dongenowi.

Przed kilku miesiącami odbyła się rozprawa w pierwszej instancji i była sensacją dnia w Paryżu.

Podczas rozprawy wywiązała się zasadnicza dyskusja czy

ubóstwo jest hańba,

dla artysty czy też jego

klejnotem szlacheckim.

Adwokat van Dongena powołał się na świadectwo najznakomitszych pisarzy i malarzy, którzy żyli

bardzo biednie,

ale nigdy nie uważali się za pohańbionych. Znakomici artyści

cygaństwo swe

i brak majątku niejednokrotnie apotezowali, sławiąc

swobodę artystyczną.

Po dłuższych dyskusjach sąd pierwszej instancji uwolnił od odpowiedzialności van Dongena.

Wyrokiem tym uczuł się jednak pokrzywdzony bratanek zmarłego malarza i wniósł zażalenie do wyższej instancji.

W zeszły piątek odbyła się rozprawa a zainteresowanych tym procesem zjawiło się tylu, iż zabrakło miejsc w sali rozpraw.

Sąd okazał się i tym razem wyrozumiałym dla

ubóstwa artystów

i orzekł, iż brak pieniędzy nie przynosi ujmy największemu nawet artyście.

Tragiczne niesnaski między Stanisławą i Stanisławem

Zatruwali sobie życie wzajemnie

Oboje kolejno otruli się esencją octową

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Nieosobliwie zgodnem było pożycie 39-letniego Stanisława Sierocińskiego, zajmującego się handlem na placu Kercelego i 27-letniej Stanisławy Beduciukowej. Los złączył ich przed kilku laty i odtąd zamieszkali razem w niewielkim lokaliku przy ul. Nowolipki Nr. 70.

Mimo, że wspólny poryw złączył oboje ze sobą, dzieliła ich jednak różnica w usposobieniach.

W życiu codziennem, jak to w życiu codziennem, nie brak nigdy powodów do sporów i kłótni, zwłaszcza tam, gdzie i troska dnia powszedniego zagląda częstokroć.

Stąd w lokaliku przy ul. Nowolipki często wybuchały spory i kłótnie, a młoda kobieta skarżyła się sąsiadom, iż jest

maltretowana

przez współtowarzysza doli i niedoli. Niekiedy nawet mówiła, iż ciężko jej w tych warunkach żyć, choć nie przywiązywano do jej słów zbytniego znaczenia, zwłaszcza iż zwaśniona para godziła się najczęściej przy kieliszku.

W ostatnich czasach jednak Beduciukowa była dziwnie podniecona i oto w dniu 10 czerwca pod nieobecność Sierocińskiego w domu,

wypiła większą ilość

wódki dla nabrania „odwagi".

A gdy już pod wpływem alkoholu stała się dostatecznie zdeterminowaną wypiła większą ilość esencji octowej.

Wijącą się w bólach kobietę opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając na kuracji w domu.

Wypadek ten wywarł niemałe wrażenie na Sierocińskiego, doglądał troskliwie chorej i, jak mówiono, przyrzekał, że zmieni swe postępowanie.

Tymczasem młoda kobieta przychodziła do zdrowia, zachowywała się jednak dziwnie zagadkowo.

Wczoraj współlokator jej wyszedł z domu i po pewnym czasie powróciwszy, stwierdził nieobecność Bed., która wyprowadziła się najoczywiściej, gdyż

zabrała ze sobą

wszystkie wartościowe rzeczy.

W pierwszej chwili zaklął i poszedł

szukać ukojenia

w kieliszku. Wrócił do domu i tu przeraziła go pustka.

Znów począł zalewać robaka, poddając się coraz posępniejszym myślom.

W pewnej chwili wreszcie rzeczywistość wydała mu się najzupełniej beznadziejną i przypomniało mu się, że w szafce znajduje się butelka z esencją octową, której nie zdołała wypić Beduciukowa przed 10-ciu dniami.

Przechylił jej zawartość około 100 gramów i runął, wijąc się w męczarniach.

Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł go do szpitala Wolskiego.

Parys i trzy boginie

Hołdując Wenerze, omal nie stracił zegarka i papierośnicy

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

(k) Pan Stanisław R., zawzięty miłośnik płci pięknej, poświęcił dzień onegdajszy zabawie. Wczesnym rankiem wyszedł na łowy. Około godziny 11-ej rano upolował

aż trzy córy Ewy

i uszczęśliwiony z wyników ekskursji, zaprosił je do „Baru Londyńskiego" (Marszałkowska 104).

Tu, wśród arcyhulaszczego nastroju, towarzystwo spędzało czas do godziny 7-ej wieczorem.

Wypróżniono kolejkę butelek, zjedzono mnóstwo przekąsek zimnych i gorących.

Pan R. fundował, bowiem był dnia tego

w wyjątkowo dobrym humorze

i przy gotówce. Około godziny 7-ej wieczorem przypomniał sobie, że właściwie od rana nie był w domu, a z żoną żartów niema. Postanowił więc zapłacić i wracać.

Suma wypadła, nawet w złotych, dość znaczna (kilka setek, jak mówią ludzie). Poskrobał się w głowę,

posmutniał, ale zapłacił,

poczem pożegnał urocze panie i wyszedł.

Czując, że w domu zanosi się na burzę, p. R. stawał się coraz bardziej posępny. Nie lubił domowych awantur. Nic nie zwalało go tak z nóg, jak owe arcynieprzyjemne gawędzenie „na migi" z żoną.

Zdenerwowany sięgnął po papierosa. Ale papierośnicy,

złotej papierośnicy

w kieszeni nie znalazł. Zegarka złotego żony, który miał zanieść do naprawy, też niema.

Czyżby zostawił w knajpie? Wrócił do baru, ale mimo długich i

uciążliwych poszukiwań

nie odnalazł zguby. Pan R. na wszelki wypadek, zameldował o wypadku w 10-ym komisarjacie.

Energicznie wzięto się do dzieła. Przygodne

towarzyszki libacji

odnaleziono. Są to znane w ćwierć-światku: 28-letnia Tekla Walewska i 20-letnia Weronika Maculewicz, sublokatorki cioci Krauzowej (Marszałkowska 36) oraz 17-letnia Henryka Trawińska (Wolska 49). Ta ostatnia przyznała się do kradzieży, zeznając, że papierośnicę sprzedała niejakiemu Szulimowi Silbergowi, podobno jubilerowi,

właściwie paserowi

(Chłodna 14), a zegarek oddała do naprawy.

Silberberg został aresztowany. Papierośnicę odebrano, zegarek odnaleziono u zegarmistrza i oba przedmioty, wartości 1 i pół miljarda marek zwrócono strapionemu właścicielowi.

Eksport koni polskich do Bolszewji

Odbywa się wbrew woli kresowców

Szajka złożona z dwudziestu bandytów dokonała napadu na majątek Paździerzyce (gm. Nowy Swerż) i zrabowała 9 koni, 3 siodła, karabin, 2 rewolwery ubrania i pewną ilość pieniędzy.

Po rabunku trwającym pół godziny bandyci ulokowali łupy na wozie i uciekli na stronę sowiecką.

„Czerwonka, biegunka i inne choroby epidemiczne nie mogą zabijać naszych żołnierzy

Szefostwo Sanitarne poleciło stosować wzorową czystość w oddziałach naszej armji, tem większą, iż obecnie zbliża się okres grasowania chorób takich, jak: czerwonka, biegunka i t. d.

Szefostwo San. doradza pilne baczenie na porządki hygjeniczne tam, gdzie żołnierze żyją. Należy kuchnie i magazyny prowjantowe zabezpieczyć siatkami ocznemi od much. Wydano zakaz spożywania przez szeregowych surowych owoców i niemytych jarzyn.

Słowem: pomyślano o wszystkiem, co żołnierzy naszych może uchronić od niebezpiecznych chorób lata.



Ostatnie biuletyny o zdrowiu kanclerza Austrji, ks. prałata Seipla brzmią pomyślnie. Nasza ilustracja przedstawia uroczyste nabożeństwo z okazji 75-lecia austrjackiej żandarmerji krajowej, które odbyło się w przeddzień zamachu. Przy klecznika modlą się prezydent republiki austrjackiej Hainisch i ks. Seipel.

Policjant pomścił śmierć kolegi

We wsi Puchawie (pow. włodawski) bandyta Adam Jobil-Klatka zastrzelił posterunkowego Wincentego Rymoszewskiego, poczem rzucił się do ucieczki.

Drugi policjant p. Szyń dał do uciekającego kilka strzałów i zranił go w szyję i w rękę.

Sobil-Klatka przyznał się do kilkunastu napadów.

Porady praktyczne

SUSZA W DONICZCE

Ziemia, t. zw. „wrzosowa", używana do pokojowej hodowli kwiatów, odznacza się pulchnością, ale po zaschnięciu kamienieje i staje się nieprzemakalna. Nawet przy bardzo obfitem polewaniu, stwardniała ziemia nie rozmięka, woda ścieka po ścianach doniczki i kwiatek więdnie.

Dla uratowania kwiatka, należy wyjąć go wraz z ziemią z doniczki (uważając, by nie ucierpiały przy tem korzenie) i zanurzyć całą grudę w wodzie.

Gdy ziemia rozmięknie, przenosi się ją wraz z kwiatkiem do tej samej, lub do większej doniczki.

MODA A KIESZEŃ

Marność nad marnościami

Kiedy rozmyślam nad znikomością świata, przypominają mi się zawsze pończochy, a zwłaszcza z jedwabiu sztucznego.

Cóż bardziej jest podobnego do motyla? O marna pończocho! efemerydo, połyskująca i zwiewna!

Wszak sam widok twój powinien wywoływać myśl o krótkości naszego żywota!

Chociażbyś była nawet z jedwabiu, który wysnuł zamyślony kokon a nawet z wełny bezmyślnych baranów!

„Ach jeszcze troszkę
Ukaż pończoszkę",

śpiewa beztroski poeta, nie przeczuwając, że ukaże mu się symbol znikomości świata.

A ty Czytelniczko, która te oto rozmyślania o pończosze czytasz, zastanów się nad jej barwą i gatunkiem. Pamiętaj, że do kostjumu najprzystojniej wygląda marność z wełny bezmyślnych baranów, a do sukien... ha! nawet dobre fil d'ecossy zastąpić muszą jedwab zamyślonych kokonów. Gdyż szczera i przystojna białogłowa brzydzi się fałszem, nawet jedwabnym... (uderzmy się w piersi). Litosna moda folguje w tym roku kieszeniom niebogom, głosząc wszem wobec, że marności cieliste należy nosić do wszystkiego (barwy opalonej skóry) nawet do białych sukien.

Bardzo to korzystnie odbija się na kwestji kobiecej cerowania, gdy się posiada kilka par bliźniaczej barwy i gatunku. Jednakże do krótkich ciemnych sukien — kształtności nogi gwoli — radziłabym marności tegoż koloru co suknia.

Nie mówiąc już o tem, że czarne jedwabne pończochy pozostaną na wieki skutecznemi pomniejszycielkami olbrzymek (mam na myśli ł: fortepjanowe, samowarowe i butelkowe). Rzecz prosta, że można je nosić tylko do czarnych sukien i pantofli. Są także i marności strzeliste, których strzałki są strzałkami Amora, wiodącego do władztwa legendarnego „pantofla".

Ale wszystko to marność i wszystko puszcza oczko... i znów mię ogarnęła melancholja: Jakże długo i trudno naprawić to, co tak szybko się rozdarło...

Antuka.

Dwaj bracia mają wspólny żołądek

W Neapolu wylądowali nieznani dotąd w Europie bracia Sjamscy, Pochodzą oni z południowej Ameryki i liczą w tej chwili

lat szesnaście.

są małego wzrostu, mają jasny kolor włosów i krótki wzrok.

Zrośnięci są do siebie za pomocą brzucha i posiadają jeden wspólny żołądek. Pozatem są obaj normalnie rozwinięci, inteligentni i wykształceni.

Sjamscy bracia pochodzą z rodziny hiszpańskiej i przybyli do Europy celem poświęcenia się

studjom handlowym.

Po ukończeniu studjów mają zamiar otworzyć w swej ojczyźnie własny dom handlowy.

Nasi artyści na Pomorzu.

Dzieci „Melpomeny" i ich dzieje w czasie objazdu.

Puck, dnia 29. maja 1924

Znów półgodzinna malownicza podróż i jesteśmy w Pucku. Wysiadamy. Kroczymy wąskiemi, płotnistemi uliczkami. Wchodzimy na rynek. Konsternacja. Po Kartuzach i Wejherowie Puck smakuje tak, jak po mrożonej kawie porcja ziemniaków.

— Oj Pucku! Pucku! Czemuś taki... niepozamiatany. Szczęście całe, że koło „Kurdomu" jest kawałek ogrodu. Wychodzimy na werandę. Widok na zatokę. Zbiegamy. Coś ciągnie nas na brzeg. Zachodzimy do portu. Moc tego wszystkiego. Kutry rybackie, żaglówki, motorówki. Nad tem wszystkiem dominuje parę monitorów. Stoją wyniośle i spokojnie. Poznaję! Wszak to starzy znajomi z Torunia. Pińsk, Horodyszcze itd. Na brzegu brać marynarska szoruje się pod studnią. Zadowolone ich miny, zadowolone spojrzenia: Zobaczymy się wieczorem.

7-ma wieczór. Przy kasie prócz mundurów marynarskiego nie widać prawie nic. Zleciały się tłumnie chłopaki. Niektórzy oglądają nas jak dziwolągów, niektórzy dotykając palcami czapek dają nam znać, żeśmy im nie obcy. Między tłumem jest kilku znajomych wiarusów.

Powitaniom i pytaniom niema końca!

— Czy pani W... przyjechała też?

— A pan B.. śpiewa?

— Czy będzie tak samo jak w Toruniu?

— Jak zrobicie okręt?

Tłumaczę i uspakajam jak mogę. Zbijają się, tłoczą. Sam nie wiem, jak dostałem się do bufetu.

— Panie L., jakie pan pije?

— Dwa duże ciemne!

— Może papierosika?

Dziękuję, jak mogę chcąc się wydostać z koła. Nie mogę.

Moc czapek, twarzy, fajek Czuję, że mnie utopią w piwie.

Wtem drzwi się otwierają, Wchodzi ktoś znaczny. Sympatycy moi rozstępują się. Piersi naprzód, głowy do góry. Salutują. To komandor z dwoma oficerami. Korzystam z odsieczy... umykam!

Muzyczka — zaczynamy.

Ósme to już miasto, które objeżdżamy, ale takich braw nie mieliśmy nigdzie. Niech się Toruń schowa. Dzielne wilki morskie nie żałują dłoni, by tylko okazać nam swe zadowolenie. — Koniec aktu piątego. Przeciągłe brawa milkną powoli. Wyłazimy z ciasnej garderoby. Projektujemy na jutro morską wycieczkę. Idziemy na spoczynek.

— — — — — —

Puck, dnia 30. maja 1924

Od rana chmurno i ciemno Wycieczka wzięła w łeb. Spodziewamy się burzy. Mimo niepewnej pogody odważniejsi korzystają z kąpieli. Na lewo coś huczy — coś unosi się w górę. To latawce. Pierwszy raz w życiu widziałem „żywy" hydroplan. Wspólna fotografja i idziemy na obiad.

Ku wielkiej naszej uciesze spostrzegamy na oszklonej werandzie „Kurdomu" przy jednym ze stolików, komendanta pomorskiej policji inspektora p. Wizimirskiego. Witamy sympatycznego gościa i siadamy do wspólnego obiadu.

— Jak tam nasi w Toruniu?

— Tak sobie. A jak Wam się powodzi?

Nie zwracamy uwagi, że parno i duszno, że w dali błyska, grzmi — i deszcz padać zaczyna. Robi się coraz straszniej.

— Zanosi się na niezwykłą burzę — wyrokuje gospodarz — podając zupę.

— Bodajś pękł! — myślę sobie i czuję ciarki na plecach Deszcz leje tak gęsty, że na kilka kroków nic nie widać. Zdaje się nam, że na całej kuli ziemskiej jest tylko nasza weranda i my. Poza nami tylko przestworza wód. Rozgrzana poprzednimi upałami ziemia wydaje ze siebie coś w rodzaju oparów, które unoszą się ku górze, jakby idąc na spotkanie żywiołu. Pioruny biją coraz gęściej i bliżej, jakby ostrzegając, że nawałnica pędzi wprost na nas

By rozerwać myśli zaczynamy preferansa. Pech! Co dostanę karty to „pas valat". Wściekłość mnie porywa. Pech! Ciskam karty o stół. „Niech to jasny pior..."

— Nie skończyłem. — Straszny błysk — potem ciemno — raz., dwa... huk ogłuszający. —

Skamieniałem. W koło widzę przerażone twarze. Na werandę wpada półnagi chłopiec i woła rozpaczliwie: „Piorun zabił dziewczynkę w uliczce."

— Jezus, Marja! — wrzeszczę w niebogłosy — chowajmy się do piwnicy!

— Niech się pan uspokoi, panie L. — brzmi spokojny głos komendanta W. — to zwykły jasny piorun.

Trzęsę się jak liść osiki. Ślubuję sobie w duchu, że już nigdy kląć nie będę. Burza szaleje w wzmożonem tempie. — Potop. — Odmawiam pocichu pacierz. Wiatr wieje — pioruny biją nad głową — pacierz mi się plącze... i nie wódź nas na pokuszenie — między niewiastami...

Wtem! O święci anieli! Jasność! Straszliwa, oślepiająca jasność. Jakby do każdej kropli dżdżu przyczepiona była stu świecowa żarówka. Długa — straszna chwila oczekiwania. Raptem — huk, jak z tysiąca armat. Zdaje mi się, że siedzę na stofuntowej puszce ekrazytu.

— Puszka pęka — wylatuję w powietrze...

Tu brak mi słów i konceptu.

Gdy po chwili przyszedłem do siebie, ujrzałem się siedzącego oklep w kącie werandy. Podnoszę się. Chcę coś mówić — nie mogę. Biegam z rozwartą paszczą po całej werandzie i na migi pokazuję obecnym, że już po mnie.

— Zimnej krwi — panie L.— prawi uśmiechnięty komendant — już minęło.

Dowiadujemy się, że piorun uderzył w przyległą komnatę

— Ratujmy się! — krzyczę jak opętany.

— Spokojnie, spokojnie.. — ciągnie dalej nieustraszony komendant. — Nie każdy piorun zabija... A w końcu, jeżeli.. to raz kozie śmierć!

Ładna pociecha! Tulę się do niego, jak do ojca. Nie mogę wyjść z podziwu. W taki straszny czas mieć tyle spokoju i odwagi.

Po dwugodzinnej kanonadzie niebo uspokoiło się nieco. Na zachodzie ukazuje się słoneczko. Bogu niech będą dzięki.

— — — — — —

Panie komendancie! Nie wiem czy list ten dojdzie kiedy do rąk pańskich... ale jeżeli, wówczas nie zwarjowałem, to zawdzięczam to tylko Panu.

— — — — — —

Mimo błota — publiki sporo W krzesłach uśmiechnięta, dobroduszna twarz sympatycznego komendanta. Podziwiam go nadzwyczajnie. A to odważnik!

— — — — — —

Bodaj to być komendantem policji!! Człowiek się nawet piorunów nie boi...

Znowu walka z przemytnikami

WEJHEROWO, 18. 6. (Kor. wł.)

Przed paru dniami patrol Straży celnej natknął się na granicy w pobliżu miejscowości **Małego Kacka na bandę uzbrojonych w broń palną przemytników tytoniu.**

Mimo wezwania Straży celnej, przemytnicy nietylko że nie chcieli się zatrzymać i poddać rewizji, ale nawet oddali

do patrolu strzały.

Wtedy Straż celna również zrobiła użytek z broni — raniąc ciężko w głowę niejakiego **Jarembowskiego.** Po dalszej utarczce i pościgu, udało się dzielnej patroli ująć jeszcze dwóch przemytników a to:

Kazimierza Kiedrowskiego i Józefa Sziosa.

Wszyscy trzej przemytnicy pochodzą z Wejherowa.

Dzielnym organom Straży celnej, spełniającym **chlubnie, z narażeniem własnego życia** ciężkie obowiązki służbowe, należy się **prawdziwe uznanie.**

Czy Barbarki należą do Torunia?

Czy tam przepisy cennikowe nie obowiązują? Do kogo to należy?

Letnią porą, każdy pragnie bodaj raz w tygodniu w niedzielę czy święto uciec za miasto i bodaj przez godzin kilka nietylko odetchnąć świeżem powietrzem, ale wypocząć na łonie matki-natury, kiedy więc po temu zdarzy się okazja — zbiera trochę gotówki, dzieci, siatki na motyle, koszyk na grzyby lub poziomki, i idzie za miasto.

Toruń posiada — tradycją już uświęconą — taką miejscowość — Barbarki!

Tam po parokilometrowym spacerze odpoczywa w pięknym lasku, rozkoszując się balsamicznem powietrzem, przepojonem żywiczną wonią sosen, zapomina o krzyku i wrzawie miasta — a co najważniejsza, o troskach codziennego życia, no i naturalnie o drożyźnie. A jednak — i tu czeka go niespodzianka.

Skarżą się w naszej Redakcji owi wycieczkowicze — owi wielbiciele natury na „Barbarkach" na zbyt wygórowane ceny, jakie wszechwładnie tam panują, a które psują im nastrój wycieczkowy i obdzierają ze złudzeń wsi i... pieniędzy. Bo że w mieście płacimy w kawiarniach i restauracjach słone ceny, to tłómaczą nam to „wysokiemi podatkami, kosztami oświetlenia, muzyczką" itp., lecz w „Barbarkach" **szklanka mleka** kosztuje **400 tysięcy,** kiedy u nas w mieście **litr kosztuje 360 tysięcy.** Dlaczego tam kosztuje flaszka **wody sodowej 600 tysięcy,** kiedy w mieście **350—400 tysięcy.** Dlaczego za **flaszkę piwa** trzeba tam zapłacić **900 tysięcy,** kiedy w mieście **400—600 tysięcy.** Kawałeczek chleba z wędliną **500 tysięcy itd.**

Jeżeli więc „Barbarki" mają być miejscem wycieczkowem, jeżeli tam dążą każdej niedzieli **tłumy,** to dlaczego one mają być tam **wyzyskiwane?** Czyżby tam nie sięgała ręka naszego **Magistratu,** któraby właścicielowi wypisała **odpowiedni cennik?** Dlaczego — zapytujemy — mają być **droższe** „Barbarki" od stolicy Województwa Torunia? Może się **ktoś znajdzie,** kto tą sprawą **się zajmie.**

Upadek znanej firmy.

GDAŃSK, 19. 6. (Kor. wł.)

Znana sferom handlowym na Pomorzu firma gdańska **„Alimentarja",** tow. z. ogr. odp.,

ogłosiła niewypłacalność.

Jestto jedna z bardzo poważnych firm gdańskich, która w ostatnim czasie, z powodu kryzysu finansowego zbankrutowała.

Kto chce 40000 dolarów?

Nadarza się dobra sposobność przyjścia do majątku i to w bardzo łatwy sposób, bo nie ciężką pracą, lecz wśród zabawy przy dźwiękach znakomitej orkiestry, w doborowem towarzystwie, w uroczym ogrodzie na **„Koncercie Spacerowym",** który Towarzystwo Miłośników m. Torunia urządza w niedzielę dnia 22. bm. w ogrodzie „Nowości" (dawn. „Tivoli"), przy ul. Bydgoskiej.

Każdy gość przy wejściu do ogrodu otrzyma numer. Wśród zabawy odbędzie się losowanie. Na kogo padnie los szczęścia, ten otrzyma 5-dolarową obligację serji I premjowej pożyczki, a podczas ciągnienia 1. lipca br. może wygrać 40000 dolarów!

A więc — próbujmy szczęścia!

TEATR MIEJSKI.

Dziś w sobotę, dnia 21 czerwca po cenach o 40 proc. zniżonych wodewil **„Ach, ta wiosna"** z muzyką J. Straussa. Humor, ewolucje taneczne, melodyjna muzyka, śpiew składają się na całość miłą, lekką i wesołą, potęgowane grą zespołu z pp. Wilkoszewską, Podborówną, Morawiczem, Bolko, Senowskim i Dąbrowską na czele. W niedzielę po raz 47-my zawsze mile widziany i hucznie oklaskiwany wodewil Cyryla Danielewskiego **„Polacy w Ameryce".** Ceny miejsc zniżone o 40 proc. W przygotowaniu groteska Molnara **„Złodziej i jego obrońca".**

Zjazd Okręgu Pomorskiego Związku Obrony Kresów Zach.

Zarząd i Dyrekcja Okręgu Pomorskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich zwołuje na dzień 24. czerwca, godz. 4-tą po poł. do sali Rady Miejskiej w Grudziądzu **nadzwyczajny zjazd okręgowy.**

Ze względu na ważność spraw mających być omówione na zjeździe, uprasza się Zarządy Powiatowe Z. O. K. Z. o wysłanie licznie swych delegatów.

Na porządku obrad znajduje się sprawy: sprawozdanie z działalności z ostatniego półrocza oraz ze zjazdu Rady Naczelnej i omówienia jej uchwał, sprawozdania z audjencji u Prezydenta Rzplitej, referat o zagadnieniu pomorskim, kolonje letnie i obchód grunwaldzki.

Zarząd i Dyrekcja Okręgu Pom. Związku Obrony Kresów Zach.

A CZY ZNASZ TY BRACIE DROGI — NASZEJ WISŁY CUDNE BRZEGI...?

W sobotę, 21. bm. wyjeżdżają o godz. 6 wieczorem 2 parostatki spacerowe po Wiśle na 4 godzinny spacer nadzwyczaj przyjemną jazdę przy zachodzie słońca i księżycu.

W niedzielę, 22. bm. o godz. 11 rano wyjeżdża parostatek **do Ciechocinka,** a drugi po południu, o godz. 3 do **Górska.** Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym opisie z obchodu Bożego Ciała wkradła się omyłka zecerska, a mianowicie: Zamiast „dow. Obozu warown. płk. Gralewskiego, który ze swym zastępcą mjr. Siegalskim" — winno być: „dow. Obozu warow. płk. **Grabowskiego,** który ze swym zastępcą mjr. **Ożegalskim",** co niniejszym prostujemy.

OSOBISTE.

Dziś o godz. 12 w południe wyjeżdża autem

p. Wojewoda dr. Wachowiak

do Działdowa, udając się na spotkanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

SPORT.

Dzisiaj, tj. dnia 21. bm. o godzinie 18-ej odbędą się zawody w piłkę nożną między drużyną 63 pp. (mistrz D. O. K. VIII), a drużyną 4 pap. z Inowrocławia na boisku miejskiem przy szosie Chełmińskiej. Podczas zawodów koncertować będzie orkiestra 63 pp.

POPIS UCZNIÓW KONSERWATORJUM P. T. M.

Egzamina w Konserwatorjum P. T. M. zostały ukończone w dn. dzisiejszym. W poniedziałek 23. bm. w auli gimnazjum męskiego odbędzie się popis uczniów Konserwatorjum, który będzie zakończeniem roku szkolnego 1923-24. Na popisie wystąpi przed publicznością szereg uczniów z różnorodnym repertuarem. Reprezentowane będą klasy fortepianu, skrzypiec, śpiewu oraz gimnastyki rytmicznej. Działalność P. T. M. w bieżącym sezonie kończy się i popis uczniów Konserwatorjum będzie ostatnim jej momentem, przeto spodziewać się można, że wzbudzi należyte zainteresowanie i ściągnie liczne rzesze sympatyków do auli gimnazjum na wieczór 23. bm. Członkowie P. T. M. korzystają — jak zwykle — ze zniżek. Początek popisu o 7ej wieczorem.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Ach ta wiosna"

Jutro.

„Polacy w Ameryce".

Co wyświetlają w kinach?

KINO „NOWOŚCI":

„Niewolnik zmysłów".

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI